

dr hab. Przemysław Turek, prof. UJ
Instytut Bliskiego i Dalekiego Wschodu
Uniwersytet Jagielloński

**Recenzja pracy doktorskiej mgr. Aleksandry Grąbkowskiej,
zatytułowanej *Obraz islamu i muzułmanów w prasie słoweńskiej po 11 września 2001 roku*,
napisanej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego
pod kierunkiem dr. hab. Agaty Nalborczyk, prof. UW**

Omówienie rozprawy doktorskiej

Praca liczy 232 strony tekstu i podzielona jest na 4 rozdziały: 1. Historia relacji Słoweńców z islamem i islam na terenie Słowenii, 2. Teoria badań nad obrazem prasowym ogólnie oraz obrazem islamu, 3. Prasa słoweńska po 11 września 2001 r., 4. Podsumowanie analizy prasy słoweńskiej przez pryzmat teorii. Wykorzystana przez autorkę pracy bibliografia liczy 293 pozycje, w tym 121 artykułów stanowiących materiały źródłowe; pozostałe 172 pozycje, określone ogólnie jako opracowania naukowe, to publikacje zwarte oraz artykuły i niepublikowane prace magisterskie i licencjackie.

Autorka postawiła sobie za cel analizę wizerunku islamu i muzułmanów w prasie słoweńskiej bezpośrednio po zamachach terrorystycznych na World Trade Center i Pentagon 11 września 2001 roku, koncentrując się na następujących zagadnieniach: czy muzułmanie są traktowani społeczność jednorodna, czy też słoweńscy dziennikarze zwracają uwagę na zasadnicze różnice między Boszniakami mieszkającymi w Słowenii a sprawcami zamachów z 11 września 2001 roku; czy w prasie występuje typowe stereotypowe traktowanie muzułmanów jako 'obcych'. Są to, moim zdaniem, główne zagadnienia badawcze pracy, choć raczej rozwlekły wstęp oraz liczne powtórzenia utrudniają podążanie za tokiem rozumowania autorki rozprawy. W ramach zastosowanej metodologii doktorantka odwołała się do zagadnieniami 'swojskości' i 'obcości' oraz 'framingu' ('ramowania') w mediach. Kluczowymi teoriami stały się też dla autorki „zderzenie cywilizacji” Samuela Huntingtona oraz koncepcja „orientalizmu” Edwarda W. Saïda.

Niniejsza praca stanowi *novum*, jeśli chodzi o poruszoną tematykę, zupełnie nieznaną na gruncie polskim. Doktorantka wybrała do analizy akurat prasę kraju, który choć stanowił dekadę wcześniej (od omawianych wydarzeń) republikę związkową byłej Jugosławii, nie był ani kulturowo, ani religijnie wmieszany w konflikt chrześcijańsko-muzułmański, jak to miało miejsce na terytorium republik Bośni i Hercegowiny, Serbii (i Kosowa) oraz Macedonii. Ze względu na znaczny odsetek muzulmańskich Bośniaków w Słowenii autorka poświęciła swoje rozważania tejże grupie etnicznej, ale szersze spojrzenie na kwestie relacji chrześcijańsko-muzułmańskich, rzutujące na percepcję islamu i muzulmanów w krajach byłej Jugosławii, z pewnością wyjaśniłoby specyfikę podejścia prasy słoweńskiej do tej tematyki.

Mimo niepotrzebnych powtórzeń (trzeci akapit rozdziału jest właściwie powtórzeniem pierwszego) i stylistycznych potknięć, o czym poniżej, doktorantce udało się w miarę zwięźle i wyczerpująco przedstawić w rozdziale pierwszym zarówno dzieje terenów słoweńskich w dobie średniowiecza oraz ówczesne kontakty południowych Słowian z islamem, jak i historię islamu na terenie Bośni i Hercegowiny oraz relacji słoweńsko-muzułmańskich na przestrzeni wieków.

Zwrócić muszę jednak uwagę na pewne nielogiczności w tekście: na s. 10 autorka stwierdza: „Między XVI wiekiem a końcem I wojny światowej terytorium obecnej Słowenii wchodziło w skład monarchii habsburskiej” (co jest oczywiście niezgodne z prawdą), by na s. 11 zaprzeczyć temu stwierdzeniu: „W roku 976 tereny dzisiejszej Słowenii stały się częścią Świętego Cesarstwa Rzymskiego, a pod koniec XIII wieku zostały zajęte przez państwo Habsburgów” (zgodnie z faktami historycznymi). Stwierdzenie ze s. 11-12: „w VII i VIII wieku przodkowie dzisiejszych południowych Słowian utrzymywali kontakty o charakterze handlowym z wyznającymi już tę religię Arabami” jest truizmem, gdyż wcześniej nie mogli ich utrzymywać – Arabowie przed islamem raczej nie podróżowali po Europie, a Słowianie południowi dopiero kończyli w VII wieku swą wędrówkę na południe Europy. Informacja na s. 12: „powodem nieprzyjęcia tej propozycji [przejścia na islam] przez chana Borysa była silniejsza pozycja Cesarstwa Bizantyńskiego” jest również mało prawdopodobna, gdyż chodziło na tych terenach o rywalizację między Rzymem a Konstantynopolem, a nie chrześcijaństwem a islamem. Na tejże stronie autorka przeczy swojej późniejszej tezie: „dopiero od momentu dotarcia wojsk osmańskich miały miejsce masowe konwersje miejscowej ludności na islam”, gdyż samo dotarcie nie miało wpływu na przyjęcie islamu, zwłaszcza że autorka dalej rozwija kwestię podboju, wspominając o długotrwałym procesie. Na s. 13 dwa fragmenty są nielogiczne: „mimo braku większych skupisk ludzkich na macierzystych ziemiach zamieszkiwanych przez Słowian, słowiańscy osadnicy błyskawicznie

zajęli rozległe tereny”; „Dopiero na przełomie VIII i IX wieku północne terytoria Bośni zostały opanowane przez frankońskich Karolingów a do połowy X wieku mieściły się w granicach serbskiego państwa rządzonego przez Czaślawa” (w cytatach z rozprawy zachowuję styl i błędy składniowe i gramatyczne). Stwierdzenie na s. 21: „przywództwo religijne na ziemiach bośniackich nadal pozostawało w rękach tureckiego sułtana”, jest o tyle niepoprawne, że chodzi o zwierzchnictwo religijne władcy osmańskiego jako kalifa. Teza na s. 24-25, iż „większość wyznawców islamu nie brała udziału w nazistowskich zbrodniach” jest również uproszczeniem, gdyż zbrodnie dokonane na ludności cywilnej przez złożoną głównie z bośniackich muzułmanów dywizję Waffen-SS, „Handžar”, są dość dobrze udokumentowane. Stwierdzenie ze s. 31: „W roku 1918 doszło do powstania pierwszego samodzielnego państwa, w którego skład wchodziły wyłącznie narody południowosłowiańskie”, nie jest prawdziwe, gdyż ok. 4% ludności królestwa SHS, a następnie królestwa Jugosławii stanowili Węgrzy, prawie 3,7% – Albańczycy, prawie 2% – Rumuni i prawie 1,5% – Turcy, czyli ponad 10% ludności stanowili nie-Słowianie. Tamże, zdanie: „Wtedy po raz pierwszy Słoweńcy zamieszkiwali oficjalnie ten sam organizm państwowy wraz z bośniackimi, macedońskimi i kosowskimi muzułmanami” jest również uproszczeniem, gdyż macedońscy i kosowscy muzułmanie to (z małymi wyjątkami) Albańczycy.

Doktorantka niepotrzebnie powtórzyła informacje ze s. 33-34 w trzecim akapicie na s. 35. W tekście na s. 39 zabrakło wyjaśnienia przyczyny zakazu uboju rytualnego: „Ubój rytualny jest dozwolony we wszystkich krajach byłej Jugosławii poza Słowenią, gdzie w roku 2013 został zakazany ubój rytualny na zasadach zgodnych z religią muzułmańską jak również żydowską”, informacji kluczowej dla zrozumienia oficjalnych stosunków państwa słoweńskiego ze społecznością muzułmańską i żydowską.

Rozdział drugi, stanowiący część teoretyczną, w którym doktorantka omawia podstawowe pojęcia i koncepcje medioznawcze i prasoznawcze, a także metody prezentowania obrazu islamu i „obcych” muzułmanów przez pryzmat teorii z dziedziny antropologii kultury i politologii oraz kwestie stereotypu i zderzenia cywilizacji, uważam za najlepiej opracowany. Autorka, wyczerpująco ukazała tę problematykę, wykorzystując zwłaszcza informacje zawarte w tradycyjnych, lecz wciąż użytecznych opracowaniach Bogusława Garlickiego i Walerego Pisarka oraz w miarę najnowszym źródle, opracowaniu Tomasza Gobana-Klasa. Opracowania dotyczące mediów i źródeł internetowych, jak ogólnie wiadomo, dezaktualizują się w momencie ich wydania, ale akurat w przypadku recenzowanej rozprawy dobór źródeł jest adekwatny.

Również w tym rozdziale autorka nie uniknęła błędów stylistycznych, które nieco zaburzają jasność wywodów. Przykładowo na s. 68 autorka przetłumaczyła tekst angielski w sposób zupełnie niezrozumiały dla odbiorcy: „Jest to oczywista kontynuacja i spadkobierca matryc i dyskursów, które zakorzeniły europocentryzm oraz prowadziły kolonialny projekt”; na s. 72 użyte zdanie jest niespójne gramatycznie: „media przechwytyują funkcje, które kierują również mechanizmy rządzące religią” i niezbyt zrozumiałe; na s. 76 zdanie: „Mimo że w zestawieniu ze światem islamu, Polska jako kraj reprezentujący kulturę judeochrześcijańską wchodzi w skład krajów zachodnich, w momencie prezentacji opinii zachodnich badaczy zostaną przedstawione teorie przedstawicieli Zachodu w rozumieniu mieszkańców państw Europy Środkowej i Wschodniej” jest równie niespójne i niezrozumiałe; nieco niżej, na tej samej stronie, pojawia się kolejna niezrozumiała konstrukcja: „Zastosowana jest w nich ekstremalna lingwistyczna zwięzłość, która pozornie przekazuje ‘powszechnie akceptowane stanowiska’, lecz w rzeczywistości dostarcza subiektywne interpretuje rzeczywistość, kierując konkretnymi sympatiami politycznymi”; niespójny składniowo jest również fragment na s. 85: „postać dominujących aktów terrorystycznych z biegiem lat ulega zmianie, w związku z czym jego definicje występują w liczbie mnogiej i podlegają ciągłym przeobrażeniom”.

Pewne tezy wymagałyby komentarza odautorskiego; powołując się na Youssefa Courbage’a i Emmanuela Todda, krytykujących, skądinąd słusznie, pełną stereotypów teorię Huntingtona, doktorantka nie zaznacza, iż teza (s.74-75), że „reprezentanci Zachodu zapominają o interpretacji Koranu z perspektywy konkretnych wydarzeń historycznych, mających miejsce w momencie powstawania tekstu koranicznego”, powinna zostać uzupełniona stwierdzeniem, że również zapominają o tym medialnie widoczni przedstawiciele świata muzułmańskiego i interpretatorzy islamu wywodzący się z tych kręgów.

Na s. 66 stwierdzenie „W celu dodatkowego podburzenia nastrojów antymuzułmańskich, dziennikarze uciekali się również do przedstawiania fałszywych konsekwencji związanych rzekomo bezpośrednio z fatwą wydaną przez Chomeiniego”, jest zaprzeczeniem bezpośredniego powiązania zamieszek oraz wycofania ze sprzedaży książki Salmana Rushdiego właśnie z wspomnianą fatwą, wyrażonego *expressis verbis* przez doktorantkę na s. 64. Można też dodać, że bezpośrednim rezultatem tej fatwy było zabójstwo japońskiego tłumacza książki, Hitoshiego Igarashiego (zamordowanego w 1991 roku); włoski tłumacz, Ettore Capriolo, został kilkakrotnie pchnięty nożem.

Rozdział trzeci, przynoszący szczegółową analizę artykułów prasowych z dwóch słoweńskich dzienników („Delo” i „Dnevnik”) oraz dwóch słoweńskich tygodników

(„Mladina” i „Demokracija”), dotyczących odpowiednio okresu od 12 do 26 września 2001 roku oraz od 12 września do 11 października tegoż roku. Doktorantka zaprezentowała opis zamachów terrorystycznych z 11 września 2001 roku, ich analizę oraz prezentację sylwetki Usamy bin Ladena oraz współsprawców zamachów, zawartą w prasie słoweńskiej, koncentrując się również na reakcjach władz słoweńskich i rządów zagranicznych. Dużo miejsca poświęcono również kwestii wizji islamu, zawartej w przytoczonej prasie oraz wspomnianej wyżej teorii zderzenia cywilizacji Huntingtona.

Autorka dogłębnie i w sposób uporządkowany przedstawiła poszczególne zagadnienia wyekscerptowanych ze 121 artykułów prasowych, korzystając z oryginalnych źródeł słoweńskich, co wymagało oczywiście tłumaczenia wspomnianych tekstów na język polski. Pozytywnie zatem oceniam zarówno prezentację analizowanego materiału, jak i sposób jego uporządkowania.

Co do merytorycznej zawartości rozdziału zastrzeżeń mam kilka: po pierwsze, autorka nie zawsze jasno oddziela poglądy autorów artykułów od własnej interpretacji omawianych tekstów, co niekiedy sprawia wrażenie braku obiektywizmu ze strony badaczki. Po drugie, bezkrytyczne, w świetle najstarszych źródeł muzułmańskich, jest traktowanie pojęcia dżihadu (s. 62, 176) jako zdeformowanego przez ekstremistów muzułmańskich, gdyż opierają się oni na prymarnych, autorytatywnych źródłach muzułmańskich, w których dżihad już w czasach Muhammada rozumiano przede wszystkim jako walkę zbrojną, wymierzoną przeciwko politeistom i wrogom wewnętrznym oraz zewnętrznym (wystarczy wspomnieć podział terytoriów na *dār al-’islām* i *dār al-ḥarb*, czyli obszar poddany religii/władzy islamu, a zatem Bogu, oraz obszar działań wojennych prowadzonych przeciw wrogom islamu). Duchowa i mistyczna sfera walki ‘wewnętrznej’ i zmagania etycznych jest drugorzędna, dotyczy często ugrupowań zwalczanych przez ruchy fundamentalistyczne jako heretyckie (np. religia druzów, czyli unitarian) lub niezgodne z duchem ‘prawdziwego’ islamu, i jest raczej wynikiem nowożytnego podejścia do muzułmańskich tradycji średniowiecznych i próby ich dostosowania do współczesności, choć trudno tu mówić o jakiejś spójnej metaforycznej egzegezie źródeł czy samego Koranu. Nie ulega wątpliwości, że niezależnie od faktu, jak alegorycznie, lub zgodnie z doktryną politycznej poprawności będzie się próbowało interpretować dżihad, to do jego prymarnego pojęcia sięgają wszystkie ruchy fundamentalistyczne, quasi-odnowicielskie i purytańskie. Nie będę się tu rozwodzić nad szczegółową interpretacją tego pojęcia, wspomnę jedynie, iż dżihad w swym militarnym znaczeniu ogłaszany był w czasach nowożytnych wielokrotnie i to nie zawsze przez ugrupowania uważane za ściśle fundamentalistyczne, vide dżihad Usmana Dan Fodio w

środkowo-zachodniej Afryce i stworzenie przezeń kalifatu Sokoto, powstanie Mahdiego w Sudanie, wojna zakonu as-sanūsiyya przeciw włoskiej okupacji Libii, wojna w Bośni, i wiele innych lokalnych lub międzynarodowych konfliktów, w trakcie których ogłaszano dżihad jako świętą, sprawiedliwą wojnę przeciwko najeźdźcom lub wrogom zewnętrznym. Fundamentalisci islamscy zaś nie tyle dokonują nadinterpretacji tekstów koranicznych, ile powołują się na konkretne, uznane oficjalnie, choć niekiedy skrajne interpretacje Koranu i wypowiedzi Proroka, zawarte w obowiązującej głównie sunnitów wykładni islamu, czyli tradycji. Podkreślić jednak należy, że dżihad nie należy do podstawowych zasad islamu, choć niektóre ruchy fundamentalistyczne czynią z niego szóstą zasadę tejże religii. Po trzecie, na s. 100, autorka sugeruje, że ruch deobandi wywodzi się z hinduizmu, co jest niezgodne z prawdą, gdyż jest to ruch czysto islamski, sunnicki, dążący do odrodzenia (i oczyszczenia) islamu, choć rzeczywiście rozpowszechniony w Indiach, Pakistanie, Afganistanie i Bangladeszu. Sam przypis sporządzony przez autorkę przeczy temu stwierdzeniu. Po czwarte, stwierdzenie na s. 105, że tzw. Starzec z Gór, przywódca ugrupowania asasynów w twierdzy Alamut mylony był „z innym przywódcą Hassanem ibn-Sabbahem”, jest nieprecyzyjne, gdyż Hasan aš-Šabbāh (tak poprawnie, względnie w perskiej wersji: Hasan-i Sabbāh) był pierwszym przywódcą nizarytów, czyli asasynów, z którym właśnie łączono określenie Starzec z Gór, użyte przez Marca Polo jako określenie jego następców). Po piąte, doktorantka złagodziła przesłanie artykułu *Plemeniti orel nad ZDA*, dobierając tak fragment tekstu, by stwierdzić na s. 94-95 „W powyższym cytacie wyraźnie widać nazwiska, które mogłyby wskazywać na powiązania z islamskim terroryzmem, lecz ponownie nie znajduje się nawiązanie do przynależności religijnej wymienionych oskarżonych”, choć w tekście oryginalnym, to powiązanie jest ewidentne, zwłaszcza w związku z odwołaniem się do dżihadu: *Duhovni vodja talibanov Mullah Mohammad Omar je pozval k sveti vojni (džihadu) zoper Združene države in sosede, če bodo napadle ali pomagale napasti Afganistan.*

Z drobnych uwag dotyczących zawartości tego rozdziału: na s. 93 zamiast „in navadmini kriminalci”, powinno być: „in navadnimi kriminalci”; na s. 105 zachowano niewolniczo zwrot oryginału: „do Świętej Ziemi”, zamiast polskiego: do Ziemi Świętej”; na s. 109 poprawna forma nazwiska ambasadora afgańskiego powinna brzmieć Zaeef, a nie Zaeeg; na s. 114 w tłumaczeniu ze słoweńskiego występuje zwrot „umarł” zamiast „zginął”; na s. 154 zniekształceniu uległy nazwy znanych dzienników izraelskich – poprawne formy to „Jediot Ahronot” oraz „Maariv”.

Doktorantka nie uniknęła i w tym rozdziale błędów stylistyczno-składniowych, głównie w tłumaczonych pospiesznie na polski tekstach, np. s. 94: „międzynarodowy

terroryzm przeciwko USA zwiększył się (...)" s. 97: „przypomina, iż *pierwszą wielką akcją terrorystyczną bin Ladena przeciwko Amerykanom miała miejsce w 1993 roku (...) to był również atak na World Trade Center*"; s. 98: „najczęstsze przypuszczenia krążą wokół nazwiska saudyjskiego milionera” (pośpieszne tłumaczenie ze słoweńskiego); s. 106: „Alamut” odkrywa prastarą fundamentalistyczną ideę o świecie, która z samobójczym entuzjazmem, za sprawą „posiadania ostatecznej prawdy” przyprawia o organizację zbrodniczych napadów/pochodów” (również nieudolne tłumaczenie); s. 111: „gdy talibowie rozprzestrzenili religijny fanatyzm skończyły się nadzieje o bezfrakcyjnej władzy” (jw.); s. 119: „tragiczne skutki dzisiejszego zbrodniczego działania nie mogą nikogo w świecie demokratycznym zostawić niedotkniętego” (jw.); s. 125: „nie będzie uniemożliwił kontynuacji nieprzerwanego dzieła władz amerykańskich” (jw.); s. 128: „Wróg będzie ukarany a właściwa kara za zdemolowanie stanie się tylko częściową likwidacją wroga.” (jw.); s. 146: „Arafat musiałby teraz zagrabić zaproponowaną okazję i opuścić swoje niegdysiejszy terrorystyczny tok myślenia” (...) „będzie to wielkie wyzwanie w czasie coraz szybciej zbliżających się napadów USA w stronę wykonawców wtorkowej masakry” (jw.); s. 156: „Z drugiej strony znajduje się wykluczająca inność, zacofana gospodarka, trudne do zatrzymania przyrost naturalny i coraz szersze, rozdarte ręce ubogich uciekinierów na bogaty Zachód” (jw.); s. 164: oznajmia, iż ostatni atak terrorystyczny w Stanach Zjednoczonych (...) komisja brukselska przygotowała propozycję dotyczącą (...) sformułowania właściwej definicji działalności terrorystycznej” (jw.); s. 169: „Mimo diametralnie różnych warunków, w których miały miejsce ataki na Pearl Harbor oraz zamachy terrorystyczne na World Trade Center i Pentagon, stopień brutalności jak również nieprzewidywalność atakujących.” (niedokończone zdanie). Tego typu błędy utrudniają zrozumienie myśli zarówno autorów artykułów, jak i wywodów doktorantki.

W rozdziale czwartym, doktorantka dokonała podsumowania materiału badawczego poprzez odniesienie wcześniej analizowanych wydarzeń do tzw. dyskursu orientalistycznego, stereotypizacji oraz teorii zderzenia cywilizacji Huntingtona. Oczekiwałbym wprawdzie nieco głębszych wniosków po analizie tak obszernego materiału, ale doktorantka odpowiedziała na postawione sobie pytania badawcze. Być może wywody byłyby jaśniejsze, gdyby nie niepotrzebne powtórzenia argumentów i myśli, zwłaszcza że opisywane wydarzenia zostały bardzo szczegółowo przedstawione w rozdziale III. Przykładowo argumentacja na s. 198, dotycząca Bin Ladena, jest nieomal dosłownym powtórzeniem tez ze stron poprzednich w tym samym rozdziale.

Również w tym rozdziale błędy stylistyczne utrudniają zrozumienie myśli doktorantki: np. s. 206: „nie koncentrowali się na wyznaniu przeważającej części mieszkańców Turcji, którzy dzielą wyznanie z reprezentantami organizacji terrorystycznej” (przy czym trudno się zgodzić, że muzułmanie, stanowiący 98% ludności Turcji, to przeważająca część); s. 209: „ataki terrorystyczne stanowią sówicie dofinansowaną broń najsłabszych działaczy na arenie politycznej”; s. 214: „W związku z powyższym zdaniem dziennikarzy „Mladiny” Amerykanie zapominają o sformułowaniu właściwej definicji terroryzmu, która nie tworzyłaby synonimu z islamu jako religii” (niespójne logicznie: Amerykanie zapominają w związku ze zdaniem dziennikarzy słoweńskich?!); tamże: „Na podstawie przeprowadzonej analizy treści dzienników „Delo” i „Dnevnik” na przykładzie tygodnika „Mladina” (niespójne logicznie).

Razi też nacechowane emocjonalnie stwierdzenie na s. 201: „Głównym celem dziennikarzy było ukazanie krótkowzroczności amerykańskich rasistów, którzy szybko zapominają o wielu zbrodniczych akcjach ze strony Stanów Zjednoczonych, w tym również o aktach terroru, czego niedawny wówczas przykład stanowił zamach w Oklahoma City przeprowadzony przez chrześcijańskiego, prawicowego radykała”, ewidentnie będące stwierdzeniem odautorskim, gdyż nie zawiera żadnego przypisu.

Jak już wspomniałem, przekaz językowy cechuje znaczna liczba uchybień stylistycznych, wiele powtórzeń, oraz użycie waty słownej, czyli zwrotów niewnoszących potrzebnych modyfikacji przekazu, typu: *warto nadmienić* (29 razy w tekście), *swego rodzaju* (31 razy), *warto zwrócić uwagę* (24 razy), *tak zwany* (59 razy, czasami linijka po linijce, np. s. 16), itp. Poza tym pośpiech w pisaniu rozprawy widoczny jest w częstym braku przyimków (!), polskich znaków diakrytycznych, błędnych form gramatycznych i ortograficznych, typu: *w prawdzie* (6 razy), *pod kontem* (s. 135) zamiast *pod kątem* oraz przecinków. Dlatego też, mimo, że tematyka rozprawy jest interesująca, nie rekomendowałbym jej do druku bez kompletnego przeredagowania i solidnej adiustacji.

Mimo wspomnianych zastrzeżeń, przyznać trzeba, że doktorantce udało się zaprezentować mało znany materiał prasowy w dobrze dobranym ujęciu metodologicznym; ukazała ona też szczegółowo, wykorzystując bogaty materiał tekstowy, argumenty potwierdzające tezy robocze pracy. Z punktu widzenia metodologicznego, doktorantka dokonała licznych podsumowań cząstkowych, by wynikające z nich wnioski zawrzeć w konkluzji.

Kończąc swoje omówienie, pragnę podkreślić, że zgadzam się z wnioskami autorki, zawartymi w podsumowaniu: artykuły w prasie słoweńskiej, powstające w okresie po zamachach terrorystycznych na World Trade Center i Pentagon, cechuje przeważnie

wyważony i pozbawiony nieuzasadnionych stereotypów obraz islamu, a ich autorzy, podkreślając terrorystyczny charakter zamachów, nie stawiają znaku równości między ekstremizmem a islamem jako religią, wyznawaną przez zamachowców.

Ocena końcowa pracy

Przedstawiona do recenzji praca doktorska prezentuje zadowalający poziom merytoryczny. Autorka przedstawiła oryginalne rozwiązanie problemu naukowego i wykazała się wiedzą teoretyczną dotyczącą omawianej problematyki. Mimo widocznych uszczerbków językowych dobrze oceniam rezultaty analizy badawczej przedstawione w rozprawie. Mgr Aleksandra Grąbkowska jest odpowiednio przygotowana do samodzielnego stawiania zagadnień naukowych oraz ich rozwiązywania, jej praca, mimo zastrzeżeń kompozycyjnych i językowych, spełnia wymagania ustawowe i zwyczajowe stawiane rozprawom doktorskim. W związku z powyższym wnioskuję o dopuszczenie pani mgr. Aleksandry Grąbkowskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego

Kraków, 10 maja 2020 r.

